

Gromkie brawa dla nieudanych swatów

TŁUM widzów szturmował w poniedziałek drzwi lubelskiego Teatru im. Juliusza Osterwy. Powód był prosty: „Ożenek” w obsadzie tak wyśmienitej, jaką sobie tylko można wymarzyć.

Akcja rozwija się pod skrzydłami olbrzymiego płaszcza, z pętelką nieuchronnie wiszącą nad bohaterami. Szyneł – niemal symbol urzędniczego stanu, z jakiego w końcu wywodzą się bohaterowie spektaklu – gogolowski znak uporu w dążeniu do celu. Płaszcz, pod jakim jeden broni się przed ożenkiem, a drugi pcha do niego, razem z dwiema kanapami stanowi wyborną i wystarczającą oprawę sztuki, w której nic nie może odwrócić uwagi od gry aktorów.

Nie da się ukryć: większość z nas szła do teatru „na aktorów”. Wiodący duet tego spektaklu – Janusz Gajos i Władysław Kowalski dał prawdziwy koncert. Pierwszy – krwisty, bezczelny, witalny. Drugi – blady, cichy, z miną obojętnego, przyglądającego i trochę prze-

straszonego sytuacją zakurzonego urzędniczyny, myślami wędruje najwyżej ku ukochanej kanapie, na której upływa mu egzystencja. Upór Koczkariewa (Janusz Gajos), by ożenić także przyjaciela, sko-

ro się już samemu wpadło, narobi trochę zamieszania w życiu Podkolesina (Władysław Kowalski). Zresztą, nie aż tak wielkiego, by w mizerne ciało i równie wiotką osobowość wlać więcej energii. Podkolesin raz się jednak ożywi – gdy poczuje zapach kobiety i całując ramiona Agafii (Katarzyny Herman), nabierze nieco werwy. Zresztą nie na długo.

Cóż można rzec o grze aktorów? Tak grać, by demonstrować całym sobą psy-

chofizyczny bezwład, jak robił to Kowalski, to wielka sztuka. Tak grać, by jak pasożyt tym większą tryskać energią, im bardziej jest jej pozbawiony przyjaciel; grać całym sobą, począwszy od układu stóp po czubki palców u rąk, potrafi tylko aktor tak doskonały, jak Gajos.

ski) – interesowny narzeczony szukający żony-towaru. Wreszcie Żewakin (Jacek Braciak) ustawiony przez reżysera raczej jak mechaniczny żołnierz-pajacyk wygłaszający zdania jak komendy. Ten ostatni mógł być bardziej krytycznie sądzony przez admira-

Znakomity „Ożenek”

Inni: Joanna Żółkowska w roli jeszcze całkiem apetycznej swatki czy Katarzyna Herman jako podstarzała dziewica Agafia, która już bardzo by chciała stanąć na ślubnym kobiercu, gdyż panięństwo zaczyna jej doskwierać – znakomicie wywiązały się ze swojego zadania. Role nie mniej znaczące to Anuczkin w wykonaniu Franciszka Pieczki, świętego w roli zramolalego safandudy z pretensjami czy Jajecznicza (Sylwester Maciejew-

torów Wojciecha Pokory, którzy go w tej roli pamiętają.

Spektakl reżyserowany przez Andrzeja Domalika, ze scenografią Jagny Janickiej, przywieziony przez Teatr Powszechny w Warszawie otrzymał duże i zasłużone brawa od lubelskiej publiczności. Dodajmy jeszcze, że prezentowany był w ramach Lubelskiej Premii Teatralnej.

MARIA DOBOSIEWICZ